

„OJCZYŻNA TO JEST PAMIĘĆ PODSKÓRNA...”¹

Ciągłość i zmiany w twórczości poetyckiej kolejnych pokoleń
polskiego wychodźstwa po 1945 roku

O ile w okresie powojennym kształt środowiska literackiego był dosyć wyraźny, w miarę upływu czasu jego kontury zaczynały się zacierać: część poetów milkła, dochodziły też głosy nowe – poetów młodych, którzy dorośli już na emigracji, i przybyszy z kraju dołączających do grona emigrantów. To rozproszenie i poszerzenie środowiska twórczego emigracji owocowało coraz wyraźniejszym różnicowaniem się kształtu i tematyki poezji. Coraz śmieiej poezja odrzucała „płaszcz Konrada”, odchodziła od kanonicznego katalogu wątków: tułaczych, pielgrzymich czy martyrologiczno-patriotycznych.

Czy można dziś mówić o zjednoczonym emigracyjnym środowisku literackim w takim sensie, jak można było, z wszystkimi zastrzeżeniami, czynić to podczas drugiej wojny (wówczas mowa była raczej o środowisku wychodźczym lub wygnańskim) i po wojnie? Czy można dopatrywać się w obecnym środowisku kontynuatora lub spadkobiercy owego wojennego, tak jak uzasadnione i bardzo mocno podkreślane było szukanie takich związków pomiędzy wojenną falą wychodźstwa a Wielką Emigracją? Jakich wspólnych mianowników należy szukać? Niniejszy tekst nie rości sobie pretensji do udzielenia wyczerpującej odpowiedzi na te pytania; jest tylko próbą przypomnienia paru myśli, wątków, które niewątpliwie określały charakter i „ducha” patriotycznej, niepodległościowej poezji emigracji wojennej, a także prześledzenia, z konieczności bardzo ograniczonego, dalszych losów owych myśli „co nie nowe” w poezji młodszych emigracyjnych pokoleń.

Pojawiający się w dalszych rozważaniach termin „literatura emigracyjna” używany jest w możliwie najszerszym jego rozumieniu² – jako literatura powstająca poza granicami kraju od początku wojennego wychodźstwa aż do dziś.

¹ K. W i e r z y ń s k i, *Poprawka historyczna*, w: tenże, *Sen-mara. Poezje*, Instytut Literacki, Paryż 1969, s. 79.

² Dyskusje nad niejednoznacznością terminu – zob. np. M. P y t a s z, *Wygnańskie. Emigracja. Diaspora. Poeta w poszukiwaniu czytelnika*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998; *Powroty w zapomnienie. Dekada literatury emigracyjnej 1989-1999*, red. B. Klimaszewski, W. Ligęza, Grell, Kraków 2001 (zwłaszcza teksty J. Maciejewskiego *Czy współczesna literatura polska na obczyźnie jest jeszcze emigracyjna?* oraz T. Witkowskiego *Urojone prawo do wygnania. Głos w sprawie tożsamości poezji polskiej na obczyźnie*).

Pojęciem „poezja emigracji wojennej” obejmuję twórczość pisarzy, którzy w roku 1939 znaleźli się poza Polską i już w latach wojny lub wkrótce po jej zakończeniu stworzyli stosunkowo jednolite (mające wspólny początek) środowisko. Była to, oczywiście, twórczość tematycznie zróżnicowana, niewątpliwie jednak właśnie nurt skrótowno tu nazwany patriotyczno-niepodległościowym okazał się w niej najsilniejszy. Całe bowiem wychodźstwo, choć terytorialnie w diasporze, skupione wokół rozmaitych funkcjonujących w warunkach wychodźczych instytucji – czy to struktur państwa polskiego (Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Wychodźstwie), wojska (Drugi Korpus Polski), czy to wydawnictw i czasopism, a także podzielone ideowo, wstrząsane na przykład sporami pomiędzy „polskim Londynem” a środowiskiem „Kultury” paryskiej, miało bezspornie wspólny mianownik: cel niepodległościowy.

EMIGRACYJNY „SKŁAD ZASAD”

Światopogląd wojennej i powojennej emigracji, w wielkiej części żołnierskiej, ukształtowany został w dużym stopniu przez tradycję romantyczną³. Pamięć przeszłości, a także sposób myślenia o niej i jej interpretacja przetrwały przez pokolenia i w ogromnej mierze ukształtowały się właśnie dzięki romantycznej, głównie emigracyjnej poezji. Ona bowiem nie tylko kształtowała swoich rówieśnych, ale świadomie podjęła misję dalekosiężną – podtrzymywania tożsamości narodowej. Koniec drugiej wojny i jej wynik stawiały poezję, a szerzej: literaturę wojennego wychodźstwa, wobec pytania, czy misję tę podejmie.

Świadomość tego wyzwania została wyrażona symbolicznie przez publikację nakładem Instytutu Literackiego w roku 1946, u zarania jego wydawniczej działalności, *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* ze wstępem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, dokonującego ponownego odczytania i zaktualizowania ich przesłania⁴.

³ Cennym studium światopoglądu emigracji tego okresu jest artykuł Krzysztofa Dybciaka. Zob. K. D y b c i a k, *Powojenne spory. Światopogląd emigracyjnego piśmiennictwa na terenie Wielkiej Brytanii w latach 1945-1956*, „Arka” 1987, nr 1(19), s. 22-36.

⁴ Zob. G. H e r l i n g - G r u d z i ń s k i, „*Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*” na nowej emigracji, w: A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Instytut Literacki, Rzym 1946, s. 5-20. W latach 1946-1947 Instytut wydał jeszcze jedną pozycję o charakterze programowym: *Prometeusza* Stanisława Szpotańskiego, książkę ukazującą, że życie na emigracji jest niezwykle ciężkie i często kończy się tragicznie. „Wybrałem tę książkę – wspomina Giedroyc – jak i *Księgi narodu*, bardzo celowo i świadomie, gdyż uważałem ją za przestrożę przed emigracją”. J. G i e d r o y c, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Instytut Literacki, Warszawa 1994, s. 126.

Drogę ideową, którą kroczyć mieli wychodźcy, wytyczał w tym czasie także Tymon Terlecki. Pryncypialny i bezkompromisowy, w tekście *Do emigracji polskiej 1945 roku*, opublikowanym zaledwie kilka tygodni po ogłoszeniu postanowień jałtańskich⁵, pisał: „Musimy odrabiać pracę europejskiej świadomości za całą w Polsce warstwę myślącą, której po raz drugi czasu tej wojny odebrano wolność myśli, słowa i działania. Musimy natężyć polskość, polskość wiązać z europejskością”⁶.

Zagadnienie zadań literatury na emigracji oraz jej trzech fundamentów: „wolności, heroizmu walki i doświadczenia wśród obcych narodów”⁷ podnosił także Jan Bielatowicz w artykule *Literatura na emigracji*, w którym wskazywał też rolę emigracji jako pomostu pomiędzy krajem a Zachodem i jego kulturą, do której właśnie emigranci mają dostęp⁸.

Wolność słowa i myśli (nieograniczana przez cenzurę i uniformizację), obrona wartości, zachowanie przedwojennych instytucji kulturalnych lub kontynuacja ich tradycji, wreszcie wspomniana rola pomostu, to były zadania, które spełniać miało środowisko literackie na emigracji. Pojawiały się jednak i inne, nie mniej ważne problemy i obawy przed niebezpieczeństwami, jakie grożą literaturze powstającej w izolowanym środowisku: przed jej obumieraniem i przed „gettowością”. W dyskusjach programowych odzywał też odwieczny spór o suwerenność i służebność poezji (czy inaczej – zaangażowanie poezji w służbę narodową).

Trudno nie dostrzec przenikliwości uwag Józefa Wittlina z eseju *Blaski i cienie wygnania*⁹ z roku 1963, dotyczących ograniczeń literatury emigracyjnej wynikających z sytuacji, w której powstaje, przede wszystkim z bardzo ścisłych relacji między emigracyjnym odbiorcą a pisarzem. Wittlin pisał w nim o emigracji jako „społeczności zwężonej”, dającej najchętniej posłuch temu, co dobrze znane, wymagającej zazwyczaj od pisarza „potwierdzenia

⁵ Zwraca uwagę na tę zbieżność dat Marek Pytasz (dz. cyt., s. 29).

⁶ Cyt. za: T. Terlecki, *Emigracja naszego czasu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 31. Zob. T. Terlecki, *Do emigracji polskiej 1945 roku*, w: *Święty płomień*, Biblioteka „Wczoraj i Dziś”, J. Rolls Book Co., Londyn 1945; zob. także inne artykuły Terleckiego, m.in.: *Emigracja polska: wczoraj i dziś* („Wiadomości” (Londyn) 7 IV 1946, nr 1); *Emigracja walki* („Wiadomości” (Londyn) 14 IV 1946, nr 2), *O standard moralny emigracji* („Wiadomości” (Londyn) z 22 VI 1947, nr 64), *W 10-ciu punktach* („Polonia Zagraniczna” z 1 XII 1947, nr 48); *Europejskość i odrębność kultury polskiej* (cz. 1-3, „Wiadomości” 1948, nr 19, 21, 23). Wszystkie te artykuły zamieszczone zostały w tomie *Emigracja naszego czasu*.

⁷ J. Bielatowicz, *Literatura na emigracji*, „Kultura” 1947, nr 2, s. 3.

⁸ Dziesięć lat później podsumowywał rzeczywistość emigracyjnej diaspory w tonach minoryowych, pisząc o „bezspornej fikcyjności życia na emigracji”, które jest „kalekie i niepełne”. Zob. J. Bielatowicz, *Fikcyjność życia na emigracji*, „Życie” (Londyn) z 14 IV 1957.

⁹ Zob. J. Wittlin, *Blaski i cienie wygnania*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Instytut Literacki, Paryż 1963, s. 139-152.

własnych smaków i przyzwyczajień”, społeczności, w której „niełatwo jest tworzyć, a tym bardziej ogłaszać dzieła rewoltujące [...] narzucić emigracji swój smak i swoją nowość”. Najsilniejszy nacisk kładł Wittlin na konieczność niepoddawania się tej presji. Podkreślał zagrożenie, jakim dla pisarza i literatury jest uznanie chęci podobania się za właściwy drogowskaz twórczości. „Na emigracji prawie z reguły następuje pomieszanie pojęć i kryteriów, powstają nieprawdopodobne hierarchie, nie ma bowiem istotnych mierników prawdziwej wartości pisarza”¹⁰.

Rozpiętość ocen ukształtowanej już podczas wojny matrycy liryki patriotycznej była bardzo duża – od pozytywnych opinii Wierzyńskiego czy Lechoń¹¹, po fatalną, jakiej doczekała się ta literatura, reprezentująca „patriotyzm wspominkarski”, od Jerzego Pietrkiewicza. Sam będąc poetą, bezlitośnie poetów chłostał: „Warto by dziś prosić wspominkarzy [...] o wielkie milczenie nad żałobą polską. O wykreślenie ze skąpej racji patriotycznego rymu: Warszawa – krwawa”¹².

Równolegle toczyła się jeszcze jedna burzliwa dyskusja: nad skostniałą formą owej poezji. Warte uwagi są obszernie rozważania poety awangardowego Mariana Czuchnowskiego *Twórczość na wygnaniu*¹³. Pisze on o zachowawczym charakterze wojennej poezji, dodając – nie bez cienia powątpiewania – że może powojenna przyszłość otworzy pewne szanse dla eksperymentów poetyckich.

Prawdą jest wszakże, iż owe niepokoje, formułowane przez licznych krytyków i wyrażane przez samych poetów, w praktyce niewiele zmieniły w poetyckiej dykcji. Konsolidacja ideowa i tematyczna szła wprawdzie w parze z tendencjami odśrodkowymi, obok poezji służebnej, zaangażowanej ideowo, powstawała liryka „nieserwitutowa”, częstsza jednak była rezygnacja z ambitniejszych poetycko poszukiwań bardziej nowatorskiej formy i poddanie się uzusowi.

EMIGRACJA W POEZJI WYCHODźCÓW WOJENNYCH

Główny nurt poezji wojennego wychodźstwa podejmował bez wahania dziedzictwo ideowe *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa...*, przypominane też do-

¹⁰ Tamże, s. 147.

¹¹ Zob. K. W i e r z y ń s k i, *Współczesna literatura polska na emigracji*, Roy Publishers, New York 1943 (odczyt wygłoszony w kwietniu 1943 roku w Nowym Jorku); J. L e c h o ń, *Grupa Monte Cassino*, „Orzeł Biały” 1945, nr 20(155).

¹² J. P i e t r k i e w i c z, *Patriotyzm wspominkarski*, „Myśl Polska” 1946, nr 3; zob. też: t e n ż e, *Klucz do poezji nowoczesnej*, „Skrzydła” 1946, nr 5.

¹³ Zob. M. C z u c h n o w s k i, *Twórczość na wygnaniu*, cz.1-3, „Przed Świtem. Miesięcznik Polski Walczącej” 1946, nr 1-3; zob. też: J. B u j n o w s k i, *Przemiany w polskiej poezji poza granicami kraju*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej*, t. 5, *Literatura Polska na Obczyźnie*, red. J. Bujnowski, Londyn 1988, s. 47.

bitnie przez wskazania Tymona Terleckiego czy Bielatowicza¹⁴. Stopniowe oddalanie się od wojny i najbardziej dramatycznych wyborów emigracji otwierało nowe perspektywy i pozwalało spojrzeć z dystansem na powinności emigracyjnej poezji. Napięcie pomiędzy tymi dwoma nurtami stanowić może oś konstrukcyjną syntezy poezji polskiego wychodźstwa między 1945 a 1989 rokiem. Tu, oczywiście, takiej syntezy nie da się zaoferować. Można jednak prześledzić istotne wątki wpisujące się w owo napięcie, które ujawniały się w twórczości kilkunastu poetów – zarówno tych najbardziej znanych, jak i mniej ważnych. Ułożone w chronologicznym porządku składają się one na swoisty szkic historii zmagania polskiej poezji emigracyjnej z problemami jej własnej duchowej misji, jej duchowej tożsamości. Zacząć ten przegląd można od skamandryckich „klasyków”.

Jan Lechoń nie zrezygnował z romantycznego i neoromantycznego „kręgu mitologicznego”¹⁵, jaki wytyczył przedwojenny *Karmazynowy poemat*, ani z języka tamtych utworów. W swej wojennej twórczości (*Lutnia po Bekwarku* z roku 1942, *Aria z kurentem* z 1945 oraz utwory zamieszczone w wydanym w roku 1954 tomie *Poezje zebrane. 1916-1953*), wśród żołnierskich czytelników bijącej – podobnie jak wiersze Wierzyńskiego – rekordy popularności, sięgał do formy uproszczonej. Podejmował rolę poety narodowego:

Jam odtąd nigdy Twego nie wzywał nazwiska,
Lecz jak Cię dziś nie wołać, gdy Wilno się pali
I milion znów bagnetów wśród dróg naszych błyska,
I słychać znów w Warszawie armaty Moskali.

Więc znowu idź przed nami, Ogromna Osobo,
I patrzaj w ciemną przyszłość przez swe oczy siwe
A my znów w nieszczęściu idziemy za Tobą,
Ażeby znów czynić rzeczy niemożliwe¹⁶.

Kazimierz Wierzyński wpisał się znakomicie w romantyczną tradycję już w przedwojennych tomach, następnie towarzyszył swą poezją walczącym na obczyźnie. Choć cywil, mówił jednym głosem z poetami-żołnierzami, po wojnie zaś wsłuchiwał się w myśli i nastroje współrodaków-wygnańców, ar-

¹⁴ Analizy tej poezji są dostępne w wielu pracach; zob. m.in. „*Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...*”. *Topika polskiej współczesnej poezji emigracyjnej*, red. W. Ligęza, W. Wyskiel, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 1995; J. Chłap - Nowakowa, *Sybir, Bliski Wschód, Monte Cassino. Środowisko poetyckie 2. Korpusu i jego twórczość*, Arcadia, Kraków 2004.

¹⁵ M. Wyka, *Romantyczny repertuar Lechonia i Wierzyńskiego*, w: „*Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...*”, s. 120.

¹⁶ J. Lechoń, *Do Wielkiej Osoby*, w: tenże, *Poezje*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1989, s. 110. Wiersz datowany: Nowy Jork, 1944; pierwotruk w czasopiśmie „Tydzień Polski”, następnie opublikowany w tomie *Aria z kurentem* (Nowy Jork 1945).

tykułując je poetycko. Od myśli o Polsce – jak w wierszu *Gniew* z tomu *Sen mara* – nie ma ucieczki; Polska jest jak wciąż otwarta rana – ani jej wyleczyć, ani o niej zapomnieć:

A mnie przez kości w twardą ziemię
Wbiło zawzięte moje plemię
Ojczysty, osikowy kół¹⁷.

A jednak przewycięża w swej późnej poezji syndrom wygnańca, odchodzi od niemal monotematyzmu wojennych i pierwszych powojennych tomów. W nowoczesnej poetyckiej frazie, zbliżonej do mówionej, odkrywa swe odmienione, jaśniejsze oblicze: poety wrażliwego na urodę świata, na przyrodę, zafascynowanego kulturą, zdolnego też do akceptacji obecnego życia. Zapowiedzi tej odmienionej tematyki pojawiają się już w tomie *Korzec maku* z roku 1951, jeszcze bardziej widoczne są w kolejnych: *Tkanka ziemi* (1960), *Kufer na plecach* (1964), *Sen mara* (1969).

Mimo pogodniejszych tonów pozostanie jednak też katastrofistą (o czym rzadziej się pamięta), czasem skłonny do ironii czy bliskich Gałczyńskiemu poetyckich żartów, podszytych jednak lękiem, bezradnością wobec pytań o sens życia:

Osiedliłem się w Patagonii,
Zatopiłem się w kosmogonii
I przez teleskop lecę w mrok¹⁸

pisze lekko w wierszu *Patagonia* z tomu *Korzec maku*, by rzecz zakończyć naprawdę poważnie:

Ale naprawdę, to lecę w mrok,
Poza czas, poza miesiąc, dzień i godzinę.
Nastawiam wskazówkę co rok, co rok
I nic nie widzę.
Nic się nie zmienia.
Ginę¹⁹.

Jednym z najważniejszych motywów w poezji Wierzyńskiego, także w późniejszych powojennych zbiorach, jest czas i jego niepojęte (nieistniejące?) wymiary. W przejmującym liryku *Słyszę czas* z tomu *Sen mara* opowieść o typowej a niepewnej doli emigranta koczującego na walizkach staje się parabolą

¹⁷ K. W i e r z y ń s k i, *Gniew*, w: tenże, *Poezje zebrane*, Łuk, Białystok 1994, s. 403.

¹⁸ T e n ż e, *Patagonia*, w: *Poezje zebrane*, s. 53.

¹⁹ Tamże, s. 54.

ludzkiego życia, które jest „międzyistnieniem”, oczekiwaniem na jeszcze inny czas, „który jest wszystkim”²⁰:

Ciągle zmieniam adresy,
Gubię zapiski i rękopisy,
Nie wiem gdzie mieszkam
I nie wiem jak długo,
Bo to wszystko tymczasem,
Wszystko w międzyczasie,
W tym bękarcim słowie,
Ale jakże mądrym
I jak okrutnym,
W międzyczasie od początku,
W międzyczasie do końca,
I tyle jest mego słowa
A poza nim
Już prawdziwy czas²¹.

W tomie *Czarny polonez* z roku 1968 z jednej strony pojawiają się ostre, pamfletowe nawiązania do sytuacji w gomulkowskiej Polsce, z drugiej – odżywa narodowa tradycja romantyczna. Odsłaniają się w nim zagrożenia ducha i sumienia, i nakaz przeciwstawienia się władzy. W *Nocnej ojczyźnie* Wierzyński pisał:

Wierność sumieniu,
Sens ponad klęską,
Tego nie wezmą,
To było nasze
Jest i zostanie²².

Józef Łobodowski był jednym z najbardziej nieprzejednanych emigrantów. Już od pierwszego wojennego tomu o wymownym, nawiązującym do chorału Kornela Ujejskiego tytule *Z dymem pożarów* (1941) przywoływał romantycznych poprzedników i wszystkie niemal uniwersalne, emigracyjne i stricte polskie toposy. Aż gęsto od nich w najbardziej chyba znanym wierszu z tego tomu – w *Elegii emigranckiej*:

Dni nad nami jak płaczki idą siwowłose,
parzy nas zimny uścisk napotkanej ręki,
w stolicach świata płaczą się drogi i mylą –

²⁰ T e n ż e, *Słyszę czas*, w: *Poezje zebrane*, s. 417.

²¹ Tamże, s. 416.

²² T e n ż e, *Nocna ojczyzna*, w: *Poezje zebrane*, s. 350.

jałowy świat, nie dla nas przychylny i żyzny –
i rzeka emigracji jest nam, jak Babilon,
unoszący popioły straconej ojczyzny²³.

Owo „nieprzejednanie” poety odsłania się i w wierszach o wiele późniejszych, na czele z niezwykle, o balladowym nieco rytmem, *Przemytnikami* z tomu *W połowie wędrówki* (1972): Nieustępliwie dążyć do celu, nie opadać z sił, nie tracić wiary.

Przemytnicy, odwieczny wasz los:
mimo wiatrów i mroźnych ros,
trzeba iść z conocnym przemytem.
Nie oderwać się od zakazanych granic,
na zawsze żeśmy na nie skazani,
późnym zmierzchem i wczesnym świtem²⁴.

Czasem jednak pojawia się też inny Łobodowski, z trudem dźwigający zawieszoną jakby w nierzeczywistości, bezsensowną emigracyjną egzystencję:

Nie zazdrość żywym, który nie musisz
swego zgonu się zapierać, któryś czysty.
[...]
Z piekła wyszliśmy żywi i na nowo konamy,
przez mękę nie odkupieni²⁵.

Jednym z najczęściej powracających motywów jest poszukiwanie w obcych stronach śladów swojskości; przez krajobrazy realnie postrzegane przezierają tamte – odległe, czasem utracone na zawsze. Porównywanie, w którym zawsze to „utracone” ma wartość nieporównanie większą. Celowały w tym odrzucaniu obczyzny, choćby najpiękniejszej, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska („jakie to wszystko cudze! [...] jakie to wasze wszystko!”²⁶ – to fraza z *Wrażen*) i Beata Obertyńska, niezwykle sugestywnie przedstawiająca (na przykład w wierszu *Obcym drzewom* z tomu *Miód i piołun* z roku 1972) poczucie braku zrozumienia i porozumienia oraz poczucie obcości, które nawet po latach nie mija. Angielska wyspiarska przyroda, w odróżnieniu od tamtej, polskiej, nie budzi uwielbienia i pokory. Jej wspaniałość, choć zauważona,

²³ J. Ł o b o d o w s k i, *Elegia emigrancka*, w: tenże, *Poezje*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1990, s. 94.

²⁴ T e n ż e, *Przemytnicy*, w: tenże, *Rachunek sumienia. Wybór wierszy 1940-1980*, Editions Spotkania, Paris 1987, s. 220.

²⁵ T e n ż e, *Poległemu*, w: tenże, *Poezje*, s. 186n.²⁶

M. P a w l i k o w s k a - J a s n o r z e w s k a, *Wrażenia*, w: taż, *Wiersze wybrane*, Czytelnik, Warszawa 1985, s. 282.

nie zachwyca. Świat emigranta jest dwubiegunowo podzielony: na „tu” i „tam”, ale też na „teraz” i „wtedy-dawniej” – „wtedy-dawniej”, do którego nie ma już powrotu.

Gdyby dało się zmierzyć siłę, z jaką poeci wyrażają w swych utworach tęsknotę, o pierwszeństwo mogłoby się bić wielu, ale największe chyba szanse miałby Marian Hemar, filar „polskiego Londynu”. Nie o tych jednak nostalgiczych tekstach Hemara pragnę tu przypomnieć, lecz o jego twórczości satyrycznej, odbiorcy krajowemu znanej początkowo nie tyle z lektury, ile poprzez eter – w ciągu szesnastoletniej współpracy z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa²⁷ co tydzień wygłaszał na antenie swe wiersze satyryczne pisane „na gorąco” na najrozmaitsze, i krajowe, i emigracyjne tematy. Wiersze te w nie mniejszym stopniu odsłaniają przywiązanie do Polski, bezustanne towarzyszenie jej myślą. Był wnikliwym obserwatorem ponurego absurdu, w jakim pogrążał się kraj, toteż pisał o „sowieckich paradyzach” czy „sowieckich gruszkach na polskiej wierzbie płaczącej”²⁸, wyśmiewał też „soc-estetyzm”.

Innym stale podejmowanym wątkiem były relacje między krajem a emigracją. W *Brutalnym szoku* w roku 1950, po odebraniu emigrantom polskiego obywatelstwa, Hemar pisał:

Spojrzałem w lustro – wyraz
Bolesny miałem i błogi.
Czułem jakiś bajronizm
Mojej martyrologii

[...]
Wciąż jestem wiernym mieszkańcem
Wiecznie wiernego miasta.

Londyn płynie koło mnie
Tłumem, szumem, szelestem –
A ja tam, w tamtym mieście,
W dzień jestem i w nocy jestem²⁹.

W tym samym wierszu (i tylu innych) wymierzał sprawiedliwość wszelkim „bolszewickim lokajom, pismakom, wańkom-wstańkom, zaprzańcom, pomagierom, kurdupłom, pucybutom, łapolizom, przecherom”³⁰, tymczasem

²⁷ „Kopalnią wiadomości” na temat działalności RWE jest książka Violetty Wejs-Milewskiej, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy* (Arcana, Kraków 2007).

²⁸ M. H e m a r, *Płomyk*, w: tenże, *Liryki, satyry, fraszki*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1990, s. 92.

²⁹ T e n ż e, *Brutalny szok*, w: tenże, *Liryki, satyry, fraszki*, s. 108-109.

³⁰ Tamże, s. 110.

– słowem jedynie – dając nadzieję, że i „w praktyce” nadejdzie dzień sprawiedliwości i zobaczymy „kto komu obywatelstwo odbierze. Na ostatku”³¹.

Satyry stanowiły tylko część gigantycznego, w tysiącach wierszy liczonego dorobku poetyckiego Hemara; obok fraszek, piosenek składały się nań przede wszystkim liryki, w których zakorzenienie w tradycji literackiej, przede wszystkim romantycznej, było niezwykle silne.

Na tym tle zdecydowanie odmienne wydają się wiersze Wacława Iwaniuka³². Dwa wątki przeplatają się latami w jego twórczości: wojna oraz, jak pisze Cybulska, „dylemat pisarza-wygnańca, polegający na tym, jak wpisać swoją osobowość w nurt życia i w normy myślenia na Zachodzie, jak radzić sobie z wyobcowaniem”³³ (swoją relację do emigracji formułuje Iwaniuk między innymi w tomiku *Pieśń nad Pieśniami* z roku 1953). Jednym z aspektów emigracyjnych wynurzeń poety jest niepokój z demagogią, skostnieniem, pustosłowiem i „bagnem nieporozumień emigracyjnych”³⁴; w *Obronie ziemi* pisze o „lunatykach ojczyzny”³⁵, na swój zaś temat deklaruje (może nieco przekornie?): „I, a Canadian author...”³⁶. W wierszu *Liryk* z tomu *Lustro* (1971) demonstracyjnie kontestuje spuściznę romantyczną:

Co dziś z tego mamy -

Spalone ciała groby i kamienie
Cały nasz r o m a n t y c z n y
Pogrzebowy kram³⁷.

Ale to raczej chwilowa poza, bo w jego poezji wiele jest odwołań czy aluzji do romantyków (Mickiewicza, Norwida) i do ich wygnańczych doświadczeń.

Tym, co zdaje się poezję Iwaniuka silnie wiązać z pozostałą twórczością emigracyjną, jest doświadczenie wojny, powracające w ekspresywnych obrazach (w zbiorach *Czas don Kichota*, 1946, *Dni białe i dni czerwone*, 1947), nawet po wielu latach, jak w *Scenach wojennych* z tomu *Moje strony świata* (1994):

³¹ Tamże.

³² Zob. m.in. M. E. Cybulska, „Sylwetka słowa” Wacława Iwaniuka, „Pamiętnik Literacki” (Londyn), t. 6 (1983), s. 61-79; *Szkice o twórczości Wacława Iwaniuka*, red. I. Opacki, Uniwersytet Śląski, Katowice 1992; J. Wołski, *Wacław Iwaniuk. Szkic do portretu emigracyjnego poety*, Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto-Rzeszów 2002.

³³ Cybulska, dz. cyt., s. 63.

³⁴ W. Iwaniuk, *Poeta – przyjaciel*, w: *O Tadeuszu Sułkowskim*, red. K. Sowiński, T. Terlecki, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1967, s. 116.

³⁵ Tenże, *Obrona ziemi*, w: tenże, *Wybór wierszy*, Instytut Literacki, Paryż 1965, s. 64.

³⁶ Cyt. za: Cybulska, dz. cyt., s. 64.

³⁷ Tenże, *Liryk*, w: tenże, *Lustro*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1971, s. 16.

[...] mnie niepokoi [...] Kraj
który powoli umiera pod sowieckim butem

Wczoraj przegrałem potyczkę o wizę
Przedwczoraj brałem udział w przegranym pokoju
Dziś mieszkam kątem w Historii
rozpamiętuję nasze grobobranie
od Katynia po Narvik³⁸.

Podmiot liryczny z wierszy Iwaniuka, czasem przemawiający w pierwszej osobie, to samotny emigracyjny jedermann – „nie z tych, znanych nam łączników Historii”³⁹, jak czytamy w *Emigrancie* z tomu *Zanim znikniemy w opactwie kolorów* (1991).

W wierszu o zaskakującym tytule *Dziś jedni żyją Michnikiem inni Popiełuszką* bezimienny przedstawiciel emigracji (tej „starej”, jak można wnioskować) zyskuje stopniowo wyrazistsze rysy, deklaruje się też jednoznacznie jako poeta:

Emigracyjni poeci żyją dziś samotnie
Wierzą w siebie i w prawo do nostalgii
W sny które im zabrano.
Ja zamknąłem się w kłębku czterech ścian
Rozległy widok stąd w głąb naszej Niniwy
Czekającej –
Mój Boże na co dziś czekamy⁴⁰.

Obok pojawiają się przedstawiciele emigracji nowszej, wybierający ten los z rozmaitych pobudek – w pogoni za mrzonką wolności czy mitem zachodniego Eldorado, co nie bez ironii poeta kwituje:

My w Toronto też mamy dolarowe życie
Wielbiciele pełnego brzucha
Chętnie emigrują do Kanady⁴¹.

Stopniowo odsłania się też drugie dno wiersza, wspólny mianownik, do którego sprowadza się każda emigracja – samotność i rozczarowanie, ale także pojawia się próba rozmowy z nowymi przybyszami. Bo i sam Iwaniuk

³⁸ T e n ż e, *Sceny wojenne*, w: tenże, *Moje strony świata*, Instytut Literacki, Paryż 1994, s. 62.

³⁹ T e n ż e, *Emigrant*, w: tenże, *Zanim znikniemy w opactwie kolorów. Wybór wierszy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992, s. 149.

⁴⁰ T e n ż e, *Dziś jedni żyją Michnikiem inni Popiełuszką*, w: tenże, *Zanim znikniemy w opactwie kolorów*, s. 145.

⁴¹ Tamże, s. 148.

wydaje się niekiedy bliski tej właśnie młodszej emigracji, podobnie jak jego poezja:

Choć sam tułacz
Staram się pocieszać tych co uciekają
Z tonącego Kraju.
To moja rzeczywistość.
[...]
Staram się trafić żywym słowem
Do ich lekkomyślnych głów
Złagodzić ich apetyt
Patriotyczne frazesy w których grzęzną po uszy⁴².

Rolę swego rodzaju pośrednika między wychodźstwem wojennym a nowymi pokoleniami emigrantów odegrał krąg „Kontynentów”⁴³. Doświadczenie emigracyjnej egzystencji opisuje Bogdan Czaykowski przez szczególny pryzmat: języka, który okazuje się więzieniem, zbyt jednoznacznie przypisaną etykietą, znakiem rozpoznawczym, który nie pozwala się skryć, roztopić w tłumie bezprzymiotnikowym, bez przydziału, bez ustalonej tożsamości. Czy równocześnie przedmiotem wypowiedzi jest sytuacja poety stojącego wobec wyboru języka twórczości? Poeci, choć byli przedstawicielami młodszego pokolenia emigrantów, wybierali język kraju ojczystego:

Urodziłem się tam.
Nie wybierałem miejsca.
Chętnie bym się urodził po prostu w trawie.
Trawy rosną wszędzie. Nie chciałyby mnie tylko pustynie.
[...]
Ale urodziłem się tam.
Przykuli mnie, gdy jeszcze byłem dzieckiem.
A później z łańcuszkami puścili w świat.
Jestem tutaj. Urodziłem się tam.

⁴² Tamże.

⁴³ „Kontynenty” – grupa literacka działająca w Londynie w latach 1959-1964. Powstała wokół pisma „Kontynenty–Nowy Merkuriusz” wydawanego w tych samych latach; grupę tworzyli redaktorzy i najbliżsi współpracownicy pisma: Florian Śmieja, Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Janusz Ihnatowicz, Zygmunt Ławrynowicz, Mieczysław Paszkiewicz, Bolesław Taborski i Jerzy Stanisław Sito. Tworzyli różnorodną pod względem warsztatu poezję i prozę, zajmowali się pracami translatorskimi, łączyła ich niechęć wobec tradycjonalizmu poezji, ale też przywiązanie do polskości i pamięci historycznej i zainteresowanie poetyckim językowym tworzywem. Początkową ich twórczość rejestruje m.in. antologia *Ryby na piasku* (red. A. Czerniawski, Wydawnictwo B. Świdorski, Londyn 1965). Doskonałym przewodnikiem po założeniach literackich grupy i losach jej twórców jest artykuł Bolesława Taborskiego *Młodsza literatura emigracji w perspektywie ćwierćwiecza* („Pamiętnik Literacki” (Londyn), t. 6 (1983), s. 79-119).

[...]
Język moim łańcuchem.
Słowa obrożą moją.
Urodziłem się tam.
(Chętnie bym się urodził po prostu w trawie)⁴⁴.

EMIGRACYJNA „ZMIANA WARTY”

O ile w okresie powojennym kształt środowiska literackiego, podzielonego na kilka sporych ośrodków, był dosyć wyraźny, w miarę upływu czasu jego kontury zaczynały się coraz bardziej zacierać: skupiska ulegały rozproszeniu, część poetów milkła (zwłaszcza amatorów, aktywnych jedynie podczas wojny i we wczesnym powojennym okresie), dochodziły też głosy nowe – poetów młodych, którzy dorosli już na emigracji, i przybyszy z kraju dołączających z różnych powodów, niekoniecznie politycznych, do grona emigrantów. To rozproszenie i poszerzenie środowiska twórczego emigracji owocowało coraz wyraźniejszym różnicowaniem się kształtu i tematyki poezji. Coraz śmieiej poezja odrzucała „płaszcz Konrada”, odchodziła od kanonicznego katalogu wątków: tułaczych, pielgrzymich czy martyrologiczno-patriotycznych. Nie oznacza to wszakże ostatecznego ich zarzucenia. Motywy te będą bowiem wciąż powracać (i to nie tylko w twórczości pokolenia starszego, ale i u młodszych pisarzy), choć rzadziej i czasem odmienione. (Właściwie można było naprawdę odejść od retoryki poezji wojennej emigracji – poezji misji i służby – dopiero wówczas, gdy cel politycznego pojałtańskiego wychodźstwa formalnie został osiągnięty: symbolicznym jego znakiem był powrót w roku 1990 insygniów władzy Drugiej Rzeczypospolitej do kraju).

Obok motywów wychodźczych rozpoznawanych jako typowo „polskie”, ujawnia się również topika uniwersalna: problem obcości, oderwania od korzeni. Pewnym novum będzie też temat kompleksów polskich artykułowany przez przybyszy z kraju: z PRL-u lub przedstawicieli najnowszej emigracji – emigracji po roku 1989.

Nie sposób nie zauważyć również istotnych zmian zachodzących w znaczeniu pojęcia „pisarz (poeta) emigracyjny”⁴⁵, pojawiania się coraz liczniej-

⁴⁴ B. C z a y k o w s k i, *Bunt wierszem*, w: tenże, *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956-2006*, Znak, Kraków 2007, s. 19 (wiersz z tomu *Trzciny trzcione* (1957)).

⁴⁵ Zob. L. H u l l, „Nie dla mnie zbudowano ratusz, port...” *Swojskość i obcość z perspektywy emigracji i podróży*, w: *Poezja polska na obczyźnie. Studia i szkice*, tom 1, red. Z. Andres, J. Wolski, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 334-347, zob. także: R. Jagodzińska, *Samotność, alienacja, oddalenie. Problematyka egzystencjalna w poezji Adama Zagajewskiego*, w: *Poezja polska na obczyźnie*, s. 338-349.

szej grupy twórców o nieustalonym statusie, zacierania się różnic między emigrantami na czas nieokreślony a tymi, którzy za granicą mieszkali „przejściowo” (nawet jeśli – jak w przypadku Herberta – trwało to długo). I dalej jeszcze: Czy status twórcy emigracyjnego określany jest na podstawie miejsca zamieszkiwania? Czy wymogiem koniecznym jest pisanie w języku ojczystym, czy też decydując się pisać w obcej mowie, zazwyczaj w języku kraju osiedlenia, przestaje się być poetą emigracyjnym, lecz staje się poetą polskiego pochodzenia, przynależnym bardziej do tamtej drugiej ojczyzny? Co wreszcie z twórcami dwujęzycznymi?

Była jeszcze inna – poza zmianą pokoleniową – przyczyna następującej stopniowo erozji pierwotnego rozumienia misji i sensu emigracyjnej poezji. Było to niewątpliwie rozmycie (po roku 1956, a zwłaszcza od drugiej połowy lat siedemdziesiątych) tak niegdyś ostrych granic pomiędzy krajem a emigracją wytyczonych przez żelazną kurtynę. W latach siedemdziesiątych obok ethosu niepodległościowego wojennej emigracji – walki o wolność, walki z reżimem, z „sowieckim paradyzem” (jak pisał Hemar) pojawiła się nowa istotna wartość: ethos walki o te same wartości, prowadzonej jednak w kraju. Emigracja nie była już jedyną strefą wolnego słowa, jedyną „strażniczką” wartości. Sprawiał to zarówno podziemny krajowy „drugi obieg”, jak i fakt, że na horyzoncie pojawili się nowi polityczni emigranci, rozwijający działalność wydawniczą (jako kontynuację swej podziemnej aktywności krajowej)⁴⁶.

Zanim jednak pojawili się przedstawiciele młodszych generacji, do środowiska emigracyjnego dołączył pokoleniowo bliski wojennym wychodźcom Czesław Miłosz. (I to on, przypomnijmy, pełnić będzie rolę „przewodnika ideowego”⁴⁷ młodszych poetów z grupy „Kontynentów”). Jego twórczość natomiast nie zbliżała się do opisywanego już wzorca zaangażowanej poezji patriotycznej. Owszem, można dostrzec pewną wspólnotę wątków, ujmowanych jednak z zupełnie innej perspektywy.

W pisarstwie Czesława Miłosza motyw wygnania (oderwania od „ojczyzny” niezależnie od jej geograficznego pojmowania), należy niewątpliwie do centralnych; w poezji – warto przypomnieć – pojawia się znacznie wcześniej niż w prozie, bo już przed wojną. Zagadnieniu Miłoszowego wydziedziczenia, wygnania, bezdomności, alienacji i prób zakorzeniania poświęcono wiele istotnych rozpraw, toteż w niniejszym „przeglądzie” pojawia się ono jedynie namiastkowo. Najdobitniej problem ów wyrażony został w *Traktacie poetyckim* (1957), gdzie Ameryka⁴⁸ wraz z jej przyrodą stanowić mogą znakomite

⁴⁶ Pisze o tych zagadnieniach Witkowski (por. dz. cyt., s. 110-125).

⁴⁷ J. B i e l a t o w i c z, *Czy pogrzebać „Kontynenty”?*, „Kontynenty” 1962, nr 43-44, s. 1.

⁴⁸ „Moja bezdomność: ale właśnie integracja w Amerykę jest przez to ułatwiona, że jej mieszkańcy zawsze cierpieli na bezdomność, wykorzenienie, później zwane alienacją – któż, poza Indianami,

refugium dla szukającego życia poza czasem (o czym mówi Miłosz w rozmowach z Renatą Gorczyńską⁴⁹), oderwania od tradycji, od polskiej i od powszechnej historii („Herodot będzie leżał nierozcięty”⁵⁰). Jednakże narrator Miłosza – podróżny, poeta, Europejczyk (bo to Europa jest tu ojczyzną) – balastu tradycji pozbyć się nie umie i – mimo pokusy oderwania się od przeszłości – nie chce. Siłę tej pokusy ukazuje kilka utworów z cyklu *Światło dzienne* (1953). Trzeba jednak pamiętać, że ostatecznie wybór pada na powrót i na pamięć. I także na ojczyznę-mowę polską: „Ale bez ciebie kim jestem. / Tylko szkolarzem gdzieś w odległym kraju” – przyznawał w Berkeley w roku 1968⁵¹.

Paręnaście lat po Miłoszu, u schyłku życia, dotarł na emigrację Aleksander Wat. Jego poezja bardzo była odległa od nostalgii typowej dla liryki wygnańców wojennych – nie rozpamiętywał dolegliwości emigracji ani tęsknot, dystansując się wyraźnie od tej wspólnotowości. W swoich wierszach, krajowych i emigracyjnych, pytał raczej o sens doświadczania wygnania. Wyjątkiem, który powinien zostać tu przypomniany, jest dramatyczna i nostalgiczna, w jakimś ostatecznym eschatologicznym wymiarze, *Kołysanka dla konającego*⁵² (z tomu *Wiersze*, 1957); nie jest to jeszcze wiersz emigranta, lecz podróżnego:

Lepiej mi tu będzie na tym cmentarzysku
 [...]

 lepiej mi tu będzie
 tęsknić za tobą
 za spłakany niebem
 za siermiężnymi chmurami
 za ubłoconym listopadem
 za łzawymi świecznikami
 u posępnych mogił twoich
 ojczyzno
 niż w twojej ziemi
 pod twym niebem spłakany
 pod twoją płaczącą wierzbą
 pod skrzywionym krzyżem
 tęsknić
 za czym?

nie był tu alien?” – tak o innym aspekcie wrastania w Amerykę pisał Miłosz w roku 1969. Cz. Miłosz, *Widzenia nad zatoką Zatoką San Francisco*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, s. 189.

⁴⁹ Por. Cz. Miłosz, E. Czarnicka, [R. Gorczyńska], *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, Wszechnica Społeczno-Polityczna, [b.m.] 1984, s. 122n.

⁵⁰ Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*, w: tenże, *Poezje*, Czytelnik, Warszawa 1981, s. 238.

⁵¹ T e n ż e, *Moja wierna mowa*, w: tenże, *Poezje*, s. 342.

⁵² A. W a t, *Wiersze wybrane*, PIW, Warszawa 1987, s. 57.

Przybywający na Zachód w latach osiemdziesiątych⁵³, po wprowadzeniu stanu wojennego, podejmujący, przynajmniej w części, dawną rolę wychodźstwa powojennego z wyraźnie politycznym piętnem, stanowili też w pewnej mierze kolejne pokolenie poetów powtarzające przeklęty polski los – „zbiegów czasu morowego”⁵⁴. Dopadały ich także wątpliwości, podobne zapewne do tych, które odbierały spokój ich poprzednikom: Wracać czy nie; czy zdradą jest powrót do kraju, czy też opuszczenie go w potrzebie?

U Stanisława Barańczaka wciąż trwa gorączkowa próba dialogu z krajem, z pozostawionymi tam przyjaciółmi: „pojemnik z gazem, wystrzelony, / nie w moją stronę, mimo wszystko / doleciał aż tu; / to nie możliwe, aby to cokolwiek pomogło, [...] ale podnoszę go i odrzucam w ich stronę”⁵⁵ pisał w *Przywracaniu porządku* w tomie *Atlantyda*. W *Widokówce z tego świata* dodawał: „Ale dosyć już o mnie. Mów, jak Ty się czujesz / z moim bólem – jak boli / Ciebie Twój człowiek”⁵⁶.

Jego poezja żywi się konkretnym obrazem, teraźniejszością, nie szuka dystansu; jest zaangażowana w najistotniejsze problemy. Brak w niej lamentów nad losem, raczej – sarkazm jako obrona, brak patosu, narodowej martyrologii. Choć nie bez wyjątku – poruszającego wiersza *Msza za Polskę w St. Paul's Church, grudzień 1984* (z tomu *Atlantyda*)⁵⁷. Obok krajowych reminiscencji („ucieczki od strachu sprzedawanego na kartki”⁵⁸), przed oczyma czytelnika przesuwają się znakomicie podchwyczone obrazki emigracji. Trochę anachronicznej, nie pozbawionej śmiesznostek, zmęczonej szarością egzystencji, czasem niepewnej czy letniej w wierze: „weterani ze sztandarem”, z „haftem chorągwi i hymnów”, „przy bocznym ołtarzu emigracyjny kontralt”; i dalej: „nasza po kątach świata upchnięta wspólnota” tworzona „skrzypieniem głosek, nalepką na zderzaku”⁵⁹. To nieledwie mały realizm. Obrazy te przeplata Barańczak trzema wyróżnionymi frazami; pojawiają się one nagle, jak czasem powraca do nas myśl czy wizja zbyt okrutna, by dłużej się na niej skupić: „dłonie przebite ćwiekami; za plecami związane dłonie”, „głowa w cierniach; pałkami zmasakrowana głowa”, „wołanie znad belki krzyża; uderzenia w bagażnik fiata”⁶⁰. Ta perspektywa spojrzenia, przez krzyż Chrystusa i męczeństwo

⁵³ Nie włączam tu „polonii”, czyli emigracji zarobkowej, pozostającej w dużym stopniu grupą osobną.

⁵⁴ Por. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, „Epilog”, w: *Dzieła*, red. L. Płoszowski, t. 4, oprac. J. Krzyżanowski, Czytelnik, Warszawa 1949, s. 379. .

⁵⁵ S. Barańczak, *Przywracanie porządku*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo a5, Kraków 2006, s. 285.

⁵⁶ Tenże, *Widokówka z tamtego świata*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 362.

⁵⁷ Nawiązującej zapewne do *Mszy żałobnej w katedrze nowojorskiej* Kazimierza Wierzyńskiego.

⁵⁸ S. Barańczak, *Msza w St. Paul's Church, grudzień 1984*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 293.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 293n.

księdza Popieluszki, nie zmieni zasadniczo widzenia naszej emigracyjnej (czy raczej: narodowej) ludzkiej ułomności, a jednak pozwala obok wad dostrzec wartości, obok śmieszności – godność. I w tej, zdawałoby się odartej z jakiegokolwiek wzniosłości (antyromantycznej wręcz) tonacji osiąga Barańczak efekt naprawdę przejmujący:

[...] tylko takimi nas możesz objąć, pojąć i mieć,
ze wszystkim, ze zdrętwiałym kolanem, spłowiałą chorągwią,
nielogiczną miłością do tych, a nie innych miejsc,
twarzy, skrzypiących dźwięków; z nieuleczalną chorobą
nadziei; [...] ⁶¹.

Obok wspomnianego dialogu z krajem, Barańczak-emigrant (w paru „amerykańskich” wierszach podmiot liryczny nosi przekręcone nazwisko Barańczaka – Banaczek, Baranazack) podejmuje też próbę innej, właściwie nieudanej rozmowy – z Ameryką. Nie jest to wprowadzie niechciana, nieprzyjazna ziemia wygnania, ale po prostu – ziemia nieoswojona, obca. To „naród, który wygrał lepszy los [...] w tym, że inni nie widzą wyjścia, nie ma jego winy” ⁶². I jeszcze jedna rzecz charakterystyczna – dramat emigranckiego niezakorzenia i odmienności rozgrywa się na płaszczyźnie obyczaju i, przede wszystkim, języka. To zresztą typowe dla Barańczaka:

[...] mówić płynnie to rozumieć, że się
nie opłaca z kimś schodzić pod powierzchnię słów
cudzej czy własnej mowy – choćby jak najbieglej
wiódł go przez ciemne głębie, zawsze w dole zblednie
odstraszająco piaszczyste i biedne
dno obcości, przybyszu. Godzisz się? To mów ⁶³.

Również Adam Zagajewski chętnie omija retorykę tułaczo-wygnańczą. Pisząc w *Obronie żarliwości* o przyczynach wyjazdu, zrazu wymuszonego przez „międzynarodowe traktaty”, używa między innymi określeń: „normalne łaknienie wykształcenia”, „ciekawość innego, zachodniego świata”, „konieczność ekonomiczna” ⁶⁴. W poezji przywołuje wszakże słowa niezbyt odległe: „wędrowiec”, „uchodźca”, „emigrant” ⁶⁵. Gdzie indziej deklaruje: „Być bezdomnym [...] oznacza tylko tyle, że dotknięta tą skazą osoba nie potrafi wskazać ulicy, miasta czy osady, która byłaby jej domem, jej – jak to zwykło

⁶¹ Tamże, s. 294.

⁶² S. B a r a ń c z a k, *Naród, któremu się lepiej powiodło*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 300.

⁶³ T e n ż e, *Ze wstępu do rozmówek*, w: tenże, *Wiersze zebrane*, s. 310.

⁶⁴ Cyt. za: H u l l, dz. cyt., s. 35.

⁶⁵ Zwraca na to uwagę Witkowski, (por. dz. cyt., s. 110-124).

się mówić – małą ojczyzną [...] ja należę zapewne do tej [...] kategorii, choć rozumiem ją w sposób arcyrzeczowy, bez cienia sentymentalizmu czy litości nad sobą”⁶⁶. (Zagajewski status „bezdomnego” zyskał dwukrotnie: raz wygnany przez „historyczną konieczność” ze Lwowa, powtórnie zaś – emigrując z Polski w roku 1982).

Doświadczenia własne – bezdomność, samotność i nostalgię, pamięć przeszłości – zawarł poeta między innymi w liryku *Jechać do Lwowa*:

[...] nigdy cię nie zobaczę, tyle śmierci
czeka na ciebie, dlaczego każde miasto
musi stać się Jerozolimą i każdy
człowiek Żydem i teraz tylko w pośpiechu
pakować się, zawsze, codziennie
i jechać bez tchu, jechać do Lwowa, przecież
istnieje, spokojny i czysty jak
brzoskwinia. Lwów jest wszędzie⁶⁷.

Konkret przekształca Zagajewski w uniwersalną parabolę, tęsknotę za mitem, zrozumiałą dla wszystkich emigrantów. Najbardziej może spektakularnie dokonuje tego przeniesienia w *Uchodźcach* w tomie *Ziemia ognista* (1994).

Nie angażuje się, nie rozgrzewa jak Barańczak⁶⁸, zachowuje dystans i chłód (może to maska, ale sugestywna), także wtedy, gdy pyta po powrocie do kraju z dwudziestoletniej emigracji:

Czy warto odjechać i wrócić, czy warto –
tak nie tak nie –
nic nie skreślać⁶⁹.

Trzeba uwolnić poezję od roli sejsmografu, zdaje się sugerować: „Wiersz czy esej czy opowiadanie powinny być wyprowadzone z emocji czy obserwacji, z ekstazy czy ze smutku – mojego, a nie narodowego... powinny się zrodzić we mnie, a nie w tłumie, choćbym nawet kochał ten tłum i namiętnie się z nim utożsamiał”⁷⁰. „Poezja jest poszukiwaniem blasku”⁷¹ dopowiada po latach w wierszu zamykającym tomik *Powrót* (2003) – to bardzo osobisty „dokument” poetycki losów i wyborów poety.

⁶⁶ A. Zagajewski, *Dwa miasta*, Fundacja Zeszytów Literackich, Paryż–Kraków 1991, s. 7.

⁶⁷ T e n ż e, *Jechać do Lwowa*, w: tenże, *Dzikie czereśnie. Wybór wierszy*, Znak, Kraków 1992, s. 96.

⁶⁸ O różnicach pomiędzy poetami pisze przywoływany już Witkowski.

⁶⁹ A. Zagajewski, *Czy warto*, w: tenże, *Powrót*, Znak, Kraków 2003, s. 41.

⁷⁰ T e n ż e, *O nowej Fali piosenka*, „NaGłos” 1991, nr 4, s. 253, przedruk w: tenże, *W cudzym pięknie*, Wydawnictwo a5, Kraków 1998, s. 188-192. Cyt. za: T. Witkowski, dz. cyt. s. 118.

⁷¹ T e n ż e, *Poezja jest poszukiwaniem blasku*, w: tenże, *Powrót*, s. 43.

Mocno kontrastuje z olimpijskim spokojem Zagajewskiego głos kolejnego niedawnego emigranta-repatrianta, który wpisuje się w dyskurs o rozmaitych obliczach polskiego emigrowania. To Jerzy Gizella obecnie mieszkający w Krakowie, który od drugiej połowy lat osiemdziesiątych przebywał w Ameryce, w Alabamie. Po wyjeździe na długo zamilkł, odezwał się ponownie w roku 1994, publikując *Ballady, sielanki, elegie*. Jego następne tomy to: *Sąsiad marnotrawny* (1998), *Wpadanie* (1999), *Odrywanie Ameryki* (2001), *Nocna straż* (2001). Gizella wnikliwie obserwuje kraj, jest w nim ciągle zanurzony. Równolegle obecne są w jego utworach dwie perspektywy czasowe: Wciąż wspomniany jest PRL, kraj grozy i absurdu, podzielony na tych, dla których „nagrody, stanowiska, intratne wyjazdy” i tych, dla których „palce przycięte szufladą”⁷². Obok pojawiają się gorzkie, pesymistyczne obserwacje dzisiejszej rzeczywistości dokonywane z perspektywy niemłodego już emigranta, który zrazu „wpada” jedynie do kraju (stąd tytuł tomu – *Wpadanie*), potem zaś doń wraca. Jest to zresztą – zwraca uwagę Julian Kornhauser – „powrót z nieudanej wyprawy po «gwiaździsty dyament»”⁷³. Gizella w sposób konsekwentny i bezkompromisowy zrywa z „potocznym wyobrażeniem życia poza oceanem”⁷⁴. Bardzo wyraźnie tendencja ta ujawniła się już w *Odrywaniu Ameryki*, widoczna jest także w wierszach najnowszych:

Przeklina dzień, w którym dostał paszport
Myślał, że to bilet do raju

Jaki z niego emigrant
Zwyczajne ADHD

Wrócił na odwyk z Ameryki
Z milionera pucybut⁷⁵.

Syndrom emigrancki – obraz zawieszenia pomiędzy opuszczonym krajem rodzinnym a wybranym (może źle wybranym) miejscem osiedlenia, a także emocji z tym związanych – daje o sobie znać w tworzonej już ponad ćwierć wieku na amerykańskim gruncie poezji Adama Lizakowskiego. W tomach: *Wiersze amerykańskie* (1990), *Chicago miasto nadziei* (1998), *Legenda o poszukiwaniu ojczyzny* (2001), *Dzieci Gór Sowich* (2007), splatają się realia emigracyjne ze wspomnieniami Polski. Odzywa się też poczucie klęski: „ani

⁷² J. G i z e l l a, *Historia literatury – rewizja*, „Arcana” 2009, nr 1(85), s. 41.

⁷³ Por. J. K o r n h a u s e r, *Bilet w obie strony*, „Przegląd Polski” (on-line). Tygodniowy Dodatek Literacko-Społeczny do „Nowego Dziennika”, z 15 II 2002, <http://www.dziennik.com/www/dziennik/kult/archiwum/01-06-02/pp-02-15-01.html>.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ J. G i z e l l a, *Przyjechał żeby umrzeć?*, „Arcana” 2009, nr 1(85), s. 40.

w kraju, ani na emigracji, / zawieszony na krzyżu próżni, czuję jak przegrywam, / chociaż sił ani odporności mi nie brakuje”⁷⁶. W *Liście jedenastym* emigracja nazwana zostaje „wylęgarnią wszelkich psychicznych chorób”⁷⁷. Przede wszystkim jednak wiersze te przynoszą portret nowego emigranta i jego doświadczeń, składających się na nie lęków, biedy, samotności, kompleksów i upokorzeń. Odsłania się w nich w również wspólne dla obu emigracji doświadczenie pracy fizycznej, z rzadka jednak rejestrowane przez poezję wojennych uchodźców:

W rzeczywistości był nikiem, czyli emigrantem,
małym człowiekiem biegającym za strawą
codzienną od rana do wieczora w pocie czoła,
zagubionym w obcym miejscu, obcym kraju,
słabo znającym obcy język. Nie miał pojęcia,
jaki był żalosny, jaki był śmieszny⁷⁸.

Tom *Chicago miasto nadziei* przynosi kilka ważkich tekstów ukazujących mniej jednoznacznie pesymistyczny, bardziej opalizujący obraz emigracji (*Odważni emigranci*, *Słyszac o emigrantach*, *My emigranci*). Porusza też problem polskości na emigracji, zamykając ją w oksymoronicznej frazie: „to nie kara / a srogie wyróżnienie”⁷⁹ (w pewnym przynajmniej stopniu koresponduje ten tekst z przytaczanym wcześniej *Buntem wierszem* Czaykowskiego). W *Odważnych emigrantach* Lizakowski pisze:

emigranci to strażnicy najwyższych wartości
skazani na ciężką pracę, poniewierkę, choroby, wyzwiska
nie cenieni za odwagę, przywiązanie do ojczyzny⁸⁰.

W kolejnym wierszu dodaje:

My emigranci musimy trzymać się razem [...]
 [...]
 piszemy staroświeckie wiersze o ojczyźnie
 (tam nikt już nie potrafi tęsknić, kochać ojczyzny,
 wstydzą się tej miłości, cała w nas nadzieja,
 to nasza specjalność, płacz

⁷⁶ A. Lizakowski, *List dwudziesty drugi*, w: tenże, *Legenda o poszukiwaniu ojczyzny*, Dzierżoniowski Ośrodek Kultury, Dzierżoniów 2001, s. 89.

⁷⁷ T e n ż e, *List jedenasty*, w: tenże, *Legenda o poszukiwaniu ojczyzny*, s. 77.

⁷⁸ T e n ż e, *Osiemnasty rok*, w: tenże, *Dzieci Gór Sowich*, Studio Edytor, Dzierżoniów 2007, s. 55.

⁷⁹ T e n ż e, *List do matki Polki*, w: tenże, *Chicago, miasto nadziei*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 78.

⁸⁰ T e n ż e, *Odważni emigranci*, w: tenże, *Chicago, miasto nadziei*, s. 50.

w Warszawie na sklepach po angielsku
piszą my w Chicago dumni jesteśmy z polskich nazw)⁸¹.

Nie jest to, rzecz jasna, wizerunek całego pokolenia, zbyt zróżnicowanego, by dało się ująć razem wszystkie jego rysy – obok uciekinierów z komunistycznego getta, którzy wybierali obczyznę w poszukiwaniu wolności, obok zmuszonych do emigracji, byli przecież także emigrujący „za chlebem”. Łączyły ich zatem inne doświadczenia niż te, które spajały starszą, wojenną emigrację niepodległościową. Zupełnie inne okazało się też pierwotne nastawienie do obczyzny: dla starszych była krajem niechcianym, miejscem przymusowego osiedlenia, dla młodszych – zarówno wygnaniem, jak i ziemią wybieraną, wytęsknioną, rajem. Z czasem zwłaszcza ta druga postawa ulec miała przewartościowaniu, odarciu ze złudzeń.

Bariery pomiędzy literaturą krajową a literaturą powstającą na obczyźnie runęły (dziś publikować można wszędzie, również w „globalizującym” wszystko internecie). Polska jest niepodległa. Czy poezja emigracyjna, teraz już tylko „polonijna”, jest ostatecznie wyzwolona z obowiązków, z ideowych „serwitutów”? Wciąż jednak – jak ujawniają to na przykład wiersze Lizakowskiego – Polska widziana z oddali bywa postrzegana z większym natężeniem emocjonalnym, wydaje się więcej „warta” niż w kraju, zanurzoną w codziennej wolności, w „radości z odzyskanego śmietnika”⁸².

*

W szkicu tym pominięte zostały nazwiska bardzo wielu znanych i uznanych pisarzy współtworzących dorobek poezji emigracyjnej ostatnich sześćdziesięciu lat. Zwrócono też uwagę na niektóre tylko wątki tej twórczości, związane z podjętym tematem. Dokonano wyboru między sporządzeniem obszernego katalogu nazwisk a zarysowaniem grubą kreską pewnego modelu – ze względu na ograniczone ramy artykułu obrano możliwość drugą, jako bardziej wyrazistą. Próbowano tu odtworzyć zapisane w owej poezji napięcie między doświadczeniem obczyzny a pamięcią ojczyzny, między wzniosłą misją odziedziczoną po poetach Wielkiej Emigracji a dążeniem do aklimatyzacji w nowoczesnym, zglobalizowanym świecie. Nie występuje ono na pewno u wszystkich poetów emigracji z równym nasileniem, w twórczości młodszych zwłaszcza pokolenia zdaje się słabnąć. Czy wygasło ono ostatecznie? Jednak nie. Poezja tych twórców, którzy zachowują w pamięci specyficzną historię Polski i jej kolejnych fal emigracji, którzy się w tej historii

⁸¹ T e n ż e, *My emigranci*, w: tenże, *Chicago, miasto nadziei*, s. 57.

⁸² Słowa z powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego i tytuł opartego na tej powieści spektaklu Jerzego Krasowskiego (z 1960 roku).

odnajdują i piszą jej ciąg dalszy, wciąż może powracać do apelu, który przed z górą sześćdziesięciu laty ogłosił Tymon Terlecki: „Emigracja dzisiejsza musi włożyć [...] wysiłek w rozbudzanie «patriotyzmu» europejskiego, zachodniego, chrześcijańskiego, w ustalenie się wielkiej orientacji – na wspólnotę europejską, na religię kultury pewnego typu. Powinna świecić światłem w dzisiejszym zamęcie pojęć, w którym przekreśla się naród w imię całości większych zespołów wyższego rzędu. Ze stanowiska wielkiej solidarności chrześcijańskiej, i tylko z tego stanowiska, emigracja będzie mogła ukazać, że jest to wyobrażenie pomyłone i absurdalne. Całkowanie narodów w związki szersze i najszersze nie może odbyć się poza narodami wolnymi, świadomymi swej samoistności, tak jak całkowanie gromady w naród nie może się odbyć poza człowiekiem: poza wolną, świadomą jednostką”⁸³.

Ta misja nie wygasła. Przynajmniej nie dla wszystkich.

⁸³ Zob. T. Terlecki, *Emigracja walki*, w: tenże, *Emigracja naszego czasu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 40n.